

Faszyzm, antyfaszyzm i patriotyzm

Wiele do życzenia pozostawiają metody walki ruchu antyfaszystowskiego z faszyzującymi grupami polskich nacjonalistów. Nie należy bagatelizować chuligańskich ekscesów, których dopuszczają się łysogłowi zwolennicy Tejkowskiego, Bryczkowskiego lub Narodowego Odrodzenia Polski. Nie można jednak na agresję odpowiadać odwetem – lepiej skupić się na pracy edukacyjnej, współpracy z wymiarem sprawiedliwości i mass mediami.

Jest oczywiste, że faszyzm odcisnął się śmiertelnym piętnem na milionach ludzkich istnień. Na ideologii tej spoczywa moralna odpowiedzialność za holocaust. W III Rzeczypospolitej, jeśli ma być państwem niepodległym, demokratycznym i praworządnym, nie może być miejsca na prowadzenie działalności w oparciu o faszystowską lub komunistyczną ideologię. Z gruntu jest ona próbą zamachu na polską państwowość, a także stoi w głębokiej opozycji do tradycji 1000-letniej Rzeczypospolitej. Co najważniejsze, pragnie pozbawić Polaków wolności, o którą walczyli przez kilka pokoleń.

„Niszcz faszyzm, buduj przyjaźń!” – hasło to wciąż jest aktualne. Trzeba zadać tylko proste pytanie: jak...? Zapewne inaczej niż dotychczas, jeżeli naprawdę chce się oddziaływać na o wiele szerszą publikę. Siła ruchu antyfaszystowskiego leży przede wszystkim we wzajemnej współpracy mniejszych grup, które są zaangażowane w działalność antyfaszystowską.

Mówiąc krótko, ruch antyfaszystowski musi wyjść z zamkniętego getta, w którym obecnie znajduje się na skutek prowadzenia mało odpowiedzialnej działalności. Nikogo już nie dziwi, że jeżeli ma odbyć się antyfaszystowska manifestacja, to na pewno będzie „zadyma”. Mało tego, na pewno pójdą w ruch płyty chodnikowe, zostanie stłuczonych kilka szyb... Będzie mała demolka, a skandowane na przemian hasła: „Precz z faszyzmem!” i „Władza precz!”, większą część gapiów najwyżej odstraszą. To dziwne, że za Odrą ludzie potrafią zorganizować nawet 60-tysięczne antyfaszystowskie marsze pokoju. U nas zaczyna się od

ustnej negacji państwa, które powinno być dobrem wszystkich obywateli, a kończy na czynnych starciach z policją, dla której priorytetem ma być zagwarantowanie wewnętrznego bezpieczeństwa obywatelom swojego państwa. Dlaczego działacze antyfaszystowscy nie pomyślą o zorganizowaniu przykładowego spotkania z uczestnikiem Powstania Warszawskiego, który z bronią w rękę wystąpił przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi? A przecież antyfaszyzm jest tożsamy z dziedzictwem Polski Walczącej.

Ruch antyfaszystowski ma do spełnienia ogromną rolę – choćby próbując dyskredytować „łysogłowy patriotyzm”. Można to czynić na polu intelektualno-publikacyjnym, choć nie zawadzi równoległe i wytrwale podążać drogą strictly organizacyjną. Zapewne nie sposób ad hoc zmienić mentalności polskiego społeczeństwa, ale można na nią wpływać. Co więcej, należy czynić starania, aby łysogłowi chuligani zostali pozbawieni przez rosnący opór społeczny prawa do szafowania deklarowanym przez nich patriotyzmem i katolicyzmem, z którymi faszyzm i oni sami nie mają nic wspólnego.

„Patriotyzm zaborczy”, o którym kiedyś pisał Pilsudski, dzisiaj przyjmujący formę szowinistycznego bandytyzmu – mówiąc słowami Marszałka – „(...) jest sprzeczny z najprostszym poczuciem sprawiedliwości i zatruwa atmosferę moralną”. Z tego choćby względu „(...) przeciwko niemu wypowiedzieć się musi każdy porządny człowiek, bez względu na swe przekonania”. Pamiętajmy bowiem, że nahałka wszechrosyjskiego cara niczym nie różniła się od kastetu wszechpolskiego skina, z równą nienawiścią podnoszonego na obywateli Rzeczypospolitej – bez względu na ich narodowość i wyznanie. Może warto więc uruchomić maszynę „patriotyzmu obronnego”, zanim – nie daj Bóg – powtórzy się narodowa gehenna z lat II wojny światowej, a „polski Hitler” zacznie wznosić obozy koncentracyjne. „Patriotyzm obronny”, skierowany przeciw rodzinnemu faszyzmowi, powinien być czymś naturalnym. Wywołany napaścią, musi zespolać ludzi chęcią broni i – jak pisał Marszałek – „walczyć o jedno ze starganych i zdeptanych praw człowieka”.

Musimy wiedzieć, że hasła są tylko jedną z form walki. Nie powinny one łączyć anarchizmu z antyfaszyzmem, gdyż w ten sposób stają się czynnikiem hamującym siłę przebicia ruchu antyfaszystowskiego w kierunku społecznym. Ruch antyfaszystowski, jeżeli zostanie zawężony do subkultur, może być jednym z wielu marginesów życia publicznego. Nieodzownym i naturalnym wydaje się więc wpisanie w działalność antyfaszystowską polskiej tradycji patryotycznej.

JAROSŁAW HEBEL

